Rok XXXIII. Piotrków, dnia 3 Września (21 Sierpnia) 1905 r. № 36.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Polska i prasa rosyjska.

Pod tym tytułem czytamy w warszawskim «Przeglądzie Powszechnym»:

«Skutkiem nieukończenia zamierzonej reformy cenzury i kierowania się warszawskiego komitetu dotychczasowemi prawidłami i przepisami, kwestyja polska, sprawy, interesa i aspiracyje nasze, nie mogły być tak szeroko i szczerze omawiane w prasie polskiej, jak by to dla dobra naszego kraju i stosunku jego do państwa pożytecznem było. W tej mierze musieliśmy się uciekać do gościnności prasy rosyjskiej, która, jako działająca bez uprzedniej cenzury, dawała możność jaśniejszego się wypowiedzenia. Jakoż w niektórych pismach, a przedewszystkiem w «Rusi» redagowanej przez p. Suworyna syna, ze względu na interes narodu rosyjskiego i państwa otwarty został specyjalny dział polski, w którym znalazły pomieszczenie memoryjały stronnictw, instytucyj, listy objaśniające, pisane przez polaków, oraz obustronna polemika w kwestyjach spornych. Dział ten nadzwyczaj interesujący, czytany jest liczniej niezawodnie przez ogół polski, niż przez rosyjan, dla których kwestyje podnoszone są najczęściej zbyt specyjalne lub drobiazgowe, więc niezupełnie zrozumiałe.

Pozatem atoli, prasa rosyjska mało się zajmuje sprawą polską i jej stosunkiem do narodu i państwa rosyjskiego; śmiało można powiedzieć, iż kwestyja żydowska daleko żywsze budzi zainteresowanie niż polska. Przyczyny tego są liczne, wogóle sprawy żydowskie mają charakter palący, a nadto i przedewszystkiem w prasie rosyjskiej pracuje bardzo liczna falanga publicystów żydów, a między nimi dużo zdolnych osobników, którzy z talentem i znajomością podnoszą rzeczy bolące i mocno ich obchodzące kwestyje. Zupełnie wprost przeciwnie dzieje się ze sprawą polską: piszących po rosyjsku, biorących udział w prasie i to zdolnych, znających dobrze kwestyję, policzyć na palcach u jednej ręki; rosyjan umiejących po polsku i zajmujących się polszczyzną mniej jeszcze zapewne się okaże.

Wprawdzie Królestwo administrowane jest przez rosyjan, w Warszawie istnieje uniwersytet rosyjski, wychodzą pisma pisane przez rosyjan—lecz to nie wywiera żadnego wpływu na prasę rosyjską w Cesarstwie. Przyczyny bardzo zrozumiałe: administratorzy zajęci są czem innem, a nawet bardzo nie lubią korespondencyj z Polski w dziennikach petersburskich, chyba że są to specyjalne listy w interesie biurokracyi i obrusienja pisane. Między korespondencyjami z Warszawy, jakie w pismach rosyjskich w ciągu lat czterdziestu zdarzyło nam się czytać, nie wiem, czy było kilkanaście napisanych ze znajomością stosunków i należytą bezstronnością; reszta to elukubracyje tendencyjne, niekiedy jadem nienawiści przepojone. Jakież wyobrażenie nabyć może z takich korespondencyj oświecony czytelnik rosyjski? Albo im wprost nie wierzy, albo odsuwa z niesmakiem. O poglądach tłumu niema co mówić. Zresztą, powiedzmy prawdę, redakcyje dzienników rosyjskich o dobre korespondencyje z Polski nie dbają, a notowanie wybitniejszych faktów zbywają po kronikarsku, czerpiąc swe informacyje z «Dniewnika Warszawskiego», a więc w oświetleniu czysto oficyjalnem.

Po za «Dniewnikiem» prasa warszawska polska jest dziennikarstwu rosyjskiemu nie znaną. Wprawdzie niektóre pisma rosyjskie, mianowicie gdy w redakcyjach pracują polacy, mieniają się z warszawskiemi pismami polskiemi, ale nie widzimy, żeby z takowych korzystały—przyczyny czego objaśnić sobie nie możemy. Z tych wszystkich powodów prasa rosyjska, z małym wyjątkiem, nietylko jest ubogą w informacyje o Polsce, ale ile razy samoistnie się odezwie w kwestyjach zasadniczych, tyle razy grzeszy pobieżnością a częściej jeszcze zupełnem skażeniem sądu.

Ruchy w Polsce przedstawiane są błędnie, bez znajomości przyczyn i ich celów, zjawiska i wypadki oceniane są mylnie lub w postaci wypaczonej, znaczenie partyj lub instytucyj niedość jasne, a osoby i ich wpływ albo przeceniane albo niedoceniane w sposób właściwy. Ileż to razy z uśmiechem przychodzi nam czytać wymieniane partyje, jakie u nas nie istnieją, ocenę ich znaczenia, oraz nazwiska przywódców o których śmiało należy powiedzieć, że są «rotmistrzami bez roty». Takich błędów dziennik polski i dziennikarz polski względem stosunków rosyjskich nie popełnia, gdyż stara się lepiej w dobrych źródłach rozczytać i lepiej wogóle zna stosunki tamtejsze.

Sprawy polskie dla państwa i narodu rosyjskiego mają znaczenie ogromne—to chyba zrozumiałe i jasne. Naród polski co do liczby przenosi wszystkich innoplemieńców w państwie; co do kultury jest równy wyższym słojom społeczeństwa rosyjskiego; ekonomicznie stanowi jeden z najbogatszych odłamów ludności; a o innych względach wynikających z jego historycznego znaczenia, stanowiska w nauce, literaturze i sztuce zbyteczne byłoby tu mówić.

Można się więc słusznie dziwić, że publicystyka rosyjska tak mało wnika w jego stosunki, tak mało się zajmuje jego sprawami. Dziennikarstwo polskie mianowicie od chwili emancypacyjnego ruchu w Rosyi, poświęca temu przedmiotowi dużo uwagi i miejsca.

Ażeby naszych uwag nie pozostawić w formie gołosłownych zarzutów, przytoczymy tutaj przykład wyjęty z czasopisma «Kijewskije Otkliki». Jest to postępowo redagowany dziennik, śmiały w zasadach, bogaty treścią. Gdy «Ruś» została zawieszoną, «Otkliki» zaprowadziły na swych szpaltach specyjalny dział «Echa polskiego życia» (według gazet). Fakt przyjęliśmy z zadowoleniem—ale niestety treść «Ech» rozczarowała nas zupełnie. Referent tego działu, najwidoczniej bardzo słabe ma pojęcie o stosunkach naszych a warszawskie dzienniki, jeśli ich kto nie umie czytać, nie dają odpowiedniego materyjału z przyczyn łatwych do zrozumienia. Ale trzymając się nawet ślepo szpalt dzienników warszawskich, możnaby dość interesujące opracowywać sprawozdania, gdyby się pilnie przeglądało wszystkie czasopisma, celem wybrania z nich lepszych uwag i solidniejszych wiadomości.

Tymczasem sprawozdawczy pism rosyjskich poprzestają na wiadomościach z Kuryjera Warszawskiego wnosząc, że to pismo jest najbardziej typowe i pewne. I cóż można wnosić o spółpracowniku, który w ten sposób informuje swe pismo i jego czytelników?

«Bezpośrednim, według naszego przekonania, następstwem nowego nastroju społeczeństwa polskiego, jest obudzona w niem ufność (??) do rosyjskiej biurokracyi, wywołującej nadzieje (???). Pod wpływem tych nadziei, przedstawiciele tutejszego kupiectwa postanowili starać się o wprowadzenie języka polskiego wykładowego w szkołach utrzymywanych przez kupiectwo, a zostających pod władzą ministeryjum skarbu. Z takiemi samemi staraniami o wprowadzenie wykładów polskich we wszystkich zakładach szkolnych w kraju, wyjechała do Petersburga deputacyja z hr. Adamem Krasińskim na czele. «Taż sama ufność do biurokracyi rosyjskiej, skłoniła właścicieli domów w Warszawie do udania się drogą telegraficzną do rady ministrów, aby z powodu żądań lokatorów zniżenia o 20 proc. komornego, przyspieszono wprowadzenie w Królestwie Polskiem samorządu miejskiego, udzielenia wszystkim, bez różnic rasowych, praw cywilnych i dania swobody językowi polskiemu. Taż

sama ufność do rosyjskiej biurokracyi i nadzieja, wywołała wprowadzenie języka polskiego tak w korespondencyi między rzemieślniczemi cechami jak i w podaniach do magistratu miejskiego, a także użycie tegoż języka polskiego w biurowości na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Tu atoli to zaufanie do biurokracyi rosyjskiej poniosło niejaką porażkę, gdyż przedstawione przez rachunkowy wydział dokumenta po polsku, nie zostały przez zarządzającego Durnowo zatwierdzone».

«Innego rodzaju (piszą dalej «Otkliki») zachwianie ufności do biurokracyi rosyjskiej i ochłodzenie entuzyjastycznego nastroju polskiego społeczeństwa, wywołało zachowanie się policyi, która odmawia zatwierdzenia dokumentów osobom przeszłym z prawosławia na katolicyzm. Ale i w tym razie ufność do biurokracyi rosyjskiej zachwianą została tylko zlekka, gdyż niektórzy niezadowoleni z takiej decyzyi warszawskiego oberpolicmajstra, postanowili skarżyć się do departamentu policyi. Widocznie nie tracą nadziei nawet w takim razie, iż drogą skargi uzyskają zadość uczynienie swym żądaniom».

Niechże teraz czytelnik obeznany z istotnym stanem rzeczy w naszym kraju, zrozumie, co ma znaczyć ów bigos fałszywych lub skażonych wiadomości, podlany «ufnością do biurokracyi».

Artykuły takie drukuje pismo, które o fałszowanie świadome faktów lub nawet o niechęć do naszej narodowości nie mamy zamiaru posądzać. Łatwo zrozumieć, co się dzieje w tej części prasy rosyjskiej, która zasadniczo jest nam wroga. Nie chcemy atoli poruszać tego tematu, a raczej pragniemy wyrazić życzenie, aby pisma o tendencyi uczciwej, postarały się o lepszych referentów spraw polskich i aby ich dobre chęci nie były paraliżowane niedołęztwem współpracowników.

Kwestyja polska opracowywana w sposób rozumny, może być zajmującą, dostarczyć rosyjanom nie jednej nauki a w praktyce—przynieść obu narodom pożytek.

— **Z Petersburga.** Ogłoszony został rozkaz Najwyższy z dnia 28 b. m. następującej treści: «Jenerał-gubernator warszawski, dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant Maksymowicz, uwolniony zostaje od obecnych obowiązków, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta.

Na jego miejsce mianowany zostaje pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant Skałon.

— **Z Petersburga** donoszą, że prace specyjalnej narady nad ułożeniem przepisów o wyborach do dumy państwowej w Królestwie Polskiem mają być ukończone w takim terminie,aby wybory mogły być dopełnione jednocześnie z wyborami w Cesarstwie; w każdym razie członkowie dumy z Królestwa Polskiego będą mogli uczestniczyć w pierwszych zebraniach dumy.

Cenzus wyborczy w miastach Rosyi do Dumy Państwowej.

Przy przeglądzie zasad, na jakich mają się odbywać wybory do Dumy Państwowej, rzuca się wprost w oczy ta okoliczność, iż osoby zajmujące się tak zwanemi wolnemi zawodami—jak doktorzy, adwokaci, jednem słowem prawie cała inteligencyja—wyłączone są od wyborów, gdy tymczasem posiadacze nieruchomości, albo też osoby trudniące się przemysłem lub handlem, prawie wyłącznie uprawnione są do wyborów. I tak: prawo głosu w miastach dają:

1-o) opłata głównego *podatku przemysłowego:*

w miejscow. kl.	IV	w ilości 50	co ma przed. doch.	2000 r.
„ „	III	„ 75	„ „ „ „	3000 r.
„ „	II	„ 100	„ „ „ „	4000 r.
„ „	I	„ 125	„ „ „ „	5000 r.
i w stolicach		„ 500	„ „ „ „	20000 r.

2-o) opłata *podatku mieszkaniowego:*

w miejscow.	V kateg.	w il. 11 r.	co ma przed. doch.	3000 r.
„	IV „	„ 16 r. 50 k.	„ „	5000 r.
większ. miast gubernijal.	III „	„ 23 r.	„ „	7000 r.
	II „	„ 33 r.	„ „	10000 r.
	I „	„ 45 r.	„ „	13000 r.

Ze Strykowa i okolicy.

Artykuł pod tymże tytułem pomieszczony w «Rozwoju» № 103, poruszający kilkanaście żywotnych kwestyj, zrobił na mieszkańcach tutejszych bardzo dodatnie wrażenie, z wyjątkiem p. naczelnika stacyi, od którego zależy ułatwienie mieszkańcom doręczania listów i gazet, oraz z wyjątkiem zarządu miejskiego, któremu się nie podobało podniesienie głosu w kwestyi zmniejszenia dzierżawy z bydłobójni i dochodu z placów. Nie podobały mu się zwłaszcza słowa adresowane do niego: «cóż na to panowie pełnomocnicy miasta? prawda, oni należą do dzierżawy bydłobójni». Słowa te wywołały taką burzę, że panowie ci wybierali się do redakcyi «Rozwoju» z zapytaniem, kto śmiał pisać «na nich»; posądzali tego i owego inteligenta, krzywo na niego patrząc, lecz w końcu uspokoili się. Muszę ich za to pochwalić, że szczerze się zajęli kwestyją budowy pomnika swemu rodakowi, sławnemu dziejopisarzowi Maciejowi Stryjkowskiemu urodzonemu tu w roku 1547; krzątają się też nad utworzeniem komitetu i wybierają do Warszawy po radę, ,pragnąc wkrótce asygnować na ten cel odpowiednią sumę z kasy miejskiej.

Pochwaliwszy panów strykowskich, muszę ich zganić, bo dotąd nie podali prośby do prezesa komitetu ministrów, o czem była mowa w owym artykule i nie spełnili woli zebrania, wyrażonej w uchwale. Chwalić—to się każdy umie, a jak do czynu—niema nikogo.

Dalej, obraził się były pan «dźedźycz» miasta Strykowa p. Jankiel Morgensztern, «co gazety poruszały takie rzeczy, co on potrzebował schować plany miasta, zabrać miejskie place i wziął tyle pieniądzów za propinacyję. Co komu do tego, przecież on pieniądze dał na dobry procent.

Sprawa odroczenia ściągania podatków rządowych za rok bieżący została przychylnie uwzględniona: 20 i 21 lipca inspektor podatkowy z Tomaszowa był jako ekspert we wszystkich wsiach gminy Dobra i przyszedł do przekonania, że skutkiem nieurodzaju w roku zeszłym wszystkie wsie poniosły straty na przeszło 50 tysięcy rubli, licząc minimalnie po 10 rubli z morgi. Jest to względnie mało; morga bowiem kartofli dają 50—60 korcy wartości rs. 100, tymczasem w roku zeszłym rzadko gdzie zebrano kartofle. Espert zaprojektował też odroczenie podatków bez kary do 14 października r. b., przyczem nadmienił, że mogliby włościanie prosić o odroczenie do 14 października roku 1906, jak to uczyniono właścicielom majątków ziemskich. Włościanie jednak prosili tylko o termin do 14 października r. b.

Co się tyczy składki ogniowej—to urząd gminny w tych dniach odebrał zawiadomienie, że Główny Zarząd ogniowy nie może darować kary, gdyż Najwyżej zatwierdzona ustawa, podobnych ulg nie przewiduje; w danym wypadku może przychylnie to zdecydować tylko min. spraw wewnętrz., do którego pełnomocnicy, w imieniu gminy, podali już prośbę.

Zatwierdzenie ustawy Straży ogniowej w Strykowie przez pana gubernatora oczekiwane jest z dnia na dzień, gdyż wszelkie formalności zostały już uskutecznione; drogą składek będzie zebrane rs. 213, z kasy miejskiej rs. 100, zarząd ogniowy daje rs. 200; miasto posiada 3 doskonałe sikawki i inne narzędzia ogniowe.

Droga do kolei, o której już była mowa, do obecnej pory należycie nie wyreparowana.

Apteka w Strykowie przeszła w ręce p. Aleksandra Garwackiego,prowizora farmacyi z Warszawy, w którym miasto ma bardzo pożądany nabytek. Pan G. rad bardzo z projektu zawiązania straży ogniowej, robi też starania o sprowadzenie doktora i otworzenie stacyi pocztowej.

Były aptekarz p. Bieguński,mieszkając w Strykowie z górą lat 20, nie brał żadnego udziału w sprawach miejscowych; prawdopodobnie zraził się do nich, jak wielu jemu podobnych.

Żniwa w części ukończone, żyta na garściach porosły, u ludzi bieda, kredytu brak, kasa pożyczkowa gminna pusta i gromady wieśniaków, jak dawniej tak i obecnie, z pustemi kieszeniami co środę powracając do domu. Ciężkie bardzo czasy nastały dla ludu wiejskiego. A jaki on ciemny, jak nie zawsze można mu ufać, jak sam mało do kogo ma zaufanie, jak słucha i wierzy różnym bajkom o antychryście, końcu świata, redaktorach—masonach, pism ludowych i że «pism tych czytać nie można». Trudno uwierzyć w to wszystko «inteligentowi», mieszkającemu w większem mieście. U chłopa «mason» ma w sobie coś djabelskiego, a antychryst «już się narodził, ma lat cztery na piąty i chodzi po świecie...» Wszystko to autentyczne, najmniejszej w tem przesady! Przeważnie wersyje tego rodzaju krążą w tych parafijach, w których księża należą do t. z. jaroszów. Jaki to ma ze sobą związek—nie pojmuję, ale fakt faktem... E. C.

Cholera na pograniczu.

Wybuchła ona w okolicach Chełmna, w Prusach, wśród flisaków, przybyłych Wisłą. A więc właśnie w chwili gdyśmy się zaczynali uspokajać, że niepożądany gość do nas nie zajedzie—zjawia się on u progu i grozić nam zaczyna. Nie lękać się go jednak ale zapobiegać mu należy. Tow. hygieniczne zakrzątnie się koło uzdrowotnienia miasta. Osobista zaś hygiena obowiązuje nas od dziś:

1-o) Do czystości—*mycia rąk przed każdem jedzeniem* i oduczenia dzieci od kładzenia paluszków do ust (można im paluszki potrzeć piołunem).

2-o) Do zaprzestania *od dziś picia wody surowej;* należy ją zastąpić lekką herbatą z przymieszką mięty, soku z jagód czarnych lub borówek.

3-o) Do powstrzymania się od spożywania *owoców niedojrzałych, sałaty* itd. oraz do starannego *obierania* dojrzałych owoców i jarzyn.

Każdy kto zachowa *najskrupulatniejszą czystość i ostrożność,* może się cholery zupełnie nie lękać i zwykłego trybu życia ani dyjety nie zmieniać. *Jest to najpewniejszy sposób uniknięcia cholery.*

Kronika Piotrkowska.

— **Na ogólnem zebraniu** Tow. Rolniczego piotrkowskiego w dniu 26 z. m., po długich i gorących rozprawach nad organizacyją *działu handlowego* (dawniejszego syndykatu) wybrani zostali do zarządu tym działem: na dyrektora p. Ignacy Wilski, wice-dyrektora p. Wacław Kamieniecki; na członków zarządu pp.: Ksawery Święcicki, książe Stefan Lubomirski, Antoni Janowski, Józef Makólski, Tadeusz Chwalibóg i Kazimierz Zdziarski; wreszcie na zastępców pp.: Kazimierz Walewski, Franciszek Siemieński, Karol Łącki i Feliks Trepka.

Wybrany w ten sposób zarząd, zgodnie z § 47 ustawy, powołał na prezesa księcia Stefana Lubomirskiego, a na wice-prezesa p. Kazimierza Zdziarskiego.

Dodatkowo objaśniamy, że główna centrala działu handlowego w Piotrkowie pozostawać będzie pod bezpośrednim kierunkiem dyrektora Wilskiego; oddział rawski pod głównym kierunkiem wice - dyrektora Kamienieckiego; oddział zaś częstochowski powierzony został p. Janowskiemu, a radomski p. Święcickiemu.

— **O szkoły prywatne polskie.** Oprócz podań złożonych do ministeryjum o szkoły męzkie 7-mio i 4-ro klasową, o których pisaliśmy w zeszłym numerze «Tygodnia»—złożone zostały podania i o szkoły żeńskie. I tak: p. H. Domańska, przełożona tutejszej pensyi 4-klasowej, zażądała jeszcze przed wakacyjami zamiany jej na 6-klasową, oraz wniosła podanie do ministeryjum o zatwierdzenie wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego, historyi i jeografii Rosyi. Nadto, złożyły takież podania o pensyje 7-klasowe pp.: Dobrzańska, Sapińska i Trzcińska.

— **P. Brauliński,** przewodniczący w «Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących m. Piotrkowa», złożył do okręgu naukowego podanie o pozwolenie otwarcia niższej szkoły handlowo-rzemieślniczej, niedzielnej.

— **Według poglądu** znanego Piotrkowowi byłego profesora-rosyjanina tutejszego gimnazyjum, zacniejszego i sprawiedliwszego od innych, polskie szkoły w Królestwie nic a nic by nie zaszkodziły równowadze i potędze państwa, tak jak nie zachwiały Austryją polskie szkoły w Galicyi. Tenże profesor zgadza się zupełnie na nasz pogląd, że nietylko my polacy, ale każda inna narodowość w Rosyi winna mieć szkołę w swym rodowitym języku (z uwzględnieniem oczywiście wykładów w języku rosyjskim przedmiotów rosyjskich) i, że zasada ta musi być przyjętą prędzej czy później, przez co i szkoły bez praw, zyskają je niezawodnie po pewnym czasie.

— **Rodzice,** przeciwko którym została wniesiona przez tutejsze gimnazyjum do sądu okręgowego piotrkowskiego skarga o zapłacenie za cały trzeci kwartał pobytu w internacie gimnazyjalnym, gdy ich dzieci spędziły tam zaledwie dni kilka, czy kilkanaście, wnoszą obecnie zażalenie niepodsądności tej sprawy sądowi okręgowemu, lecz przynależności jej sądom pokoju; powództwa bowiem wynoszą od 2 i pół do 70 rubli, gdy sąd okręgowy rozstrzyga sprawy cywilne poczynając od 300 rb.

— **Do gimnazyjum męzkiego w Łodzi** wniesiono koło 100 próśb o przyjęcie do 2-ch klas niższych, z czego przyjęto 44 do klasy wstępnej, a 23 do 1-szej, w tem ogółem 11 żydów; podług narodowości są to przeważnie rosyjanie lub niemcy.

— **Władze naukowe** zatwierdziły na stanowisku katechety szkoły dwuklasowej miejskiej w Tuszynie ks. kanonika W. Charubę, proboszcza miejscowego.

— **Strajk w chederach.** Z Częstochowy piszą do «Wega»: «Uczniowie wszystkich chederów zastrajkowali. Żądania ich są: 1) uczyć się tylko od g. 8 do 1 pp. i od g. 2—6 wieczór, 2) znieść kańczuk i kij, 3) uczyć się także polskiego, niemieckiego i rysunków.

W kilku chederach wybito szyby przy okrzykach: «Precz z nauczycielami i belferami».

Żądaniom zadość uczyniono i chłopcy zaczęli znowu uczęszczać do chederów».

— **Sprawy chederów.** Kurator warszawskiego okręgu naukowego rozesłał do chederów zawiadomienie, że każdy mełamed musi złożyć świadectwo ukończenia dwóch klas szkoły ogólnej. Wyjątek stanowią ci mełamedowie, których chedery istnieją już lat dziesięć.

— **Ciągłe podrażnienie** wzajemne jest u nas na porządku dziennym... Nie myślimy tu o podrażnieniu pojedyńczych jednostek, które zawsze mają po temu słuszne racyje w osobistych kłopotach. Mówimy o podrażnieniu całych grup społecznych—i nie dziwilibyśmy się i temu podrażnieniu, gdyby ono nie ujawniało się czynnie, w pewnym terrorze, krępującym swobodę działania i słowa innych grup społecznych. Terror zaś, gwałt, rodzą nienawiść, która wywołuje nowe gwałty i tak bez końca—aż wreszcie społeczeństwo całe dziczeje.

Mówimy to z powodu kilku ostatnich czynów nietolerancyi, a między innemi, wybicia szyby wystawowej przy ogrodzie po-Bernardyńskim, w której ukazała się kopija znanego obrazu p. t. «Wywłaszczenie». Właściciel innego sklepu, który przeniósł ten obraz następnie do siebie, otrzymał tegoż samego dnia wieczorem list ostrzegający, aby go usunął, «bo będzie źle...»

— **Projekt zniesienia totalizatora.** Na posiedzeniu członków wyścigów konnych w d. 25 z. m. postawiony został wniosek zniesienia totalizatora, a natomiast zwiększenia rocznych składek członkowskich. Projekt ten jak się zdaje, ma wszelkie szanse urzeczywistnienia, co jeśli się stanie, wyścigi zejdą do rzędu godziwej zabawy hodowców koni, zabawy tak dobrej, jak każda inna, z wyjątkiem.... loteryi fantowej, którą, chcąc nie być z sobą w sprzeczności, musimy potępić na równi z totalizatorem.

— **Tow. Wyśc. Konnych Piotrkowskie,** ofiarowało miejscowej Straży Ochotniczej w dzień rozpoczęcia wyścigów rb. 150 i omnibus, wartości rb. 150.

— **Telefony.** Coraz ich więcej. Sądząc z tego, co widzimy, przychodzimy do przypuszczenia, że za lat dwa Piotrków wraz z najbliższą okolicą będzie miał 200 aparatów! Niekiedy założenie jednego aparatu, pociąga za sobą założenie całego ich szeregu. Tak np. założenie aparatu w rzeźni tutejszej zmusi do założenia telefonów wszystkich pp. rzeźników; tak było z sądem i sędziami śledczymi. Pozakładały też telefony w swych biurach niemal wszystkie władze miejscowe—z wyjątkiem paru. Z osób prywatnych, w ostatnim tygodniu założono aparaty u pp.: Przeździeckiego, Józefa Kona, d-ra Szancera, d-ra Rosłana, oraz w kancelaryi żandarmeryi gubernijalnej.

— **Wynagrodzenie** za wywłaszczone pod kolejkę sulejowską grunta, wynoszące ogółem 48000 rb., w tych dniach ministeryjum komunikacyi wyasygnowało i poleciło właścicielom wywłaszczonych gruntów wypłacić.

— **Ze straży ogniowej.** Dnia 3 września odbędzie się próba 2-go i 4 oddziału tutejszej straży ogniowej ochotniczej, dnia zaś 10—oddziałów 5 i 2.

— **Odczyty o cholerze,** wygłoszone przez d-ra Skalskiego z Tuszyna, 24 sierpnia w Kurowicach, słuchały bardzo liczne rzesze ludności okolicznej. Następny odczyt odbędzie się w Czarnocinie 3 września.

— **Spółka rolnicza** w Kurowicach sprowadza za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego w Piotrkowie, dwa wagony nawozów sztucznych.

— **Od pioruna.** W dniu 26 z. m., w czasie strasznej burzy połączonej z piorunami, na folwarku Młodzowy pod Radomskiem własności p. Pijusa Wünsche, od uderzenia 2 piorunów zapaliły się i zgorzały budynki folwarczne oraz znajdujące się w nich zboże i inwentarz martwy. Inwentarz żywy zdołano w porę wypuścić; spalił się jednak jeden koń wartości kilkuset rubli. Wogóle straty sięgają kilkunastu tysięcy rubli, które pokryje Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia, ponieważ w niem ubezpieczone były budynki, krescencyja i inwentarz pana Wünschego.

— **Koncert w Radomsku.** W sobotę, dnia 26 z. m., odbył się na korzyść ochronki przy Tow. Dobroczynności w Radomsku, w miejscowym teatrze, koncert chóru męzkiego amatorskiego pod kierunkiem p. Stanisława Tymińskiego, ze współudziałem panny Maryi Nowackiej (śpiew), p. Stanisława Taube (skrzypce) i p. Leokadyi Nowackiej (akompanijament do śpiewu i skrzypiec).

Wspaniale przystrojona w korony, świerki i zieleń sala zapełniła się po brzegi publicznością. Galeryja udekorowana również zielenią była ściśle zapełnioną. Gdy nastąpiło odsłonięcie kurtyny wszystkich wzrok ciekawy i życzliwy spoczął na dzielnej drużynie śpiewaczej i jej kierowniku p. Tymińskim. Z męzkich piersi wymknęła się piosnka «Zgodnym chórem bracia, pieśń niesiemy wam». Następnie «Poranek» Abta i «Zażegnanie burzy» Durnera i wiele innych melodyjnych pieśni, za które, a szczególnie za krakowiaka Noskowskiego publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców.

Śpiewem i sympatycznym swym wyglądem czarowała nas amatorka miejscowa p. Maryja Nowacka. Śliczny jej liryczny głosik przenosił nas w śpiewną krainę melodyi. «Senne marzenia» Feliksa, «Pieśń tęsknoty» Griega i «Skowroneczek» Noskowskiego były wykonane przepięknie; to też brawa, bisy i rzucanie kwiatów nie ustawały.

Jak prawdziwy mistrz wywiązał się z zadania pomimo niezupełnie dobrej akustyki sali i wielkiego gorąca, artysta-skrzypek p. Stanisław Taube. Wyborna technika, mistrzowskie wykonanie i rzewność tonów skrzypcowych formalnie porywały słuchaczów. «Ballada i Polonez» H. Vieuxtemps'a, «Fantazyja» z Fausta i «Elegia» Ernsta złożyły się na prześliczną całość.

Do uwydatnienia pięknej gry na skrzypcach i śpiewu przyczynił się wielce akompaniament p. Leokadyi Nowackiej. Szkoda wielka, że nie słyszeliśmy tej młodziutkiej pianistki jako solistki, lecz sądząc chociażby z akompaniamentu, śmiemy rokować jej świetną przyszłość. Organizatorowi tego udatnego wieczoru p. Tymińskiemu należy się serdeczna podzięka.

Czysty dochód wyniósł rub. 100 kop. 55½. Po ukończeniu koncertu odbyło się skromne przyjęcie.

— **O pocztę w Tuszynie.** Sprawa codziennego kursowania poczty z Tuszyna do Łodzi, wszczęta w początkach roku bieżącego, nie może się doczekać pomyślnego rozstrzygnięcia, pomimo, że dla mieszkańców Tuszyna i całej okolicy jest ona niezmiernie ważną, a nawet oddziałaćby mogła na wzrost dochodów pocztowych. Przecież obecnie, gdy sprawa otworzenia oddziału pocztowego w Chojnach, została pomyślnie załatwioną, gdy dalej postanowiono połączyć Chojny z szosą łódzką pod Rzgowem, drogą bitą, czy brukowaną, cóż byłoby łatwiejszego, jak zaprowadzić codzienne dostarczanie poczty z Łodzi do oddziałów w Chojnach, Rzgowie i Tuszynie przez te same konie, które dziś wożą pocztę do Tuszyna. Nie należy tylko zbytnio zwłóczyć, bo potrzeba jest rzeczywista i ludność coraz rosnąca w inteligencyję, z dniem każdym mocniej odczuwa ten brak urządzenia cywilizacyjnego.

— **W sprawie** cmentarza w Tuszynie, na który przeznaczony został przez parafijan grunt włączony do starego cmentarza, obecnie komitet cmentarny wystosował zapytanie do właściciela, czy i za jaką cenę zgodzi się odstąpić 4 morgi owych nieużytków potrzebnych na urządzenie cmentarza. Parafijanie, którzy po dawnemu nie mają gdzie grzebać zmarłych, już naprzód się cieszą, że nadejdzie przychylna odpowiedź. W przeciwnym razie komitet będzie musiał wystąpić do władz o prawo wywłaszczenia. 29 sierpnia władza administracyjna przeprowadziła śledztwo, które nic nowego chyba nie wykazało, prócz znanej wszystkim nieodzownej potrzeby rozszerzenia cmentarza, sprawy toczącej się kilkanaście lat i zawsze rozstrzyganej wbrew pragnieniom parafijan tuszyńskich.

— **Spożycie wyskoku** w Będkowie wynoszące w 1902 r. 20 tys. rb., w 1903 spadło do 17 tys., a w 1904 do 13 tys. Pytanie, czy ta wstrzemięźliwość wyrosła na gruncie zrozumienia szkody sprawianej przez napoje alkoholowe pod wpływem przekonywań miejscowego proboszcza, czy też wywołały ją lata nieurodzaju? Dane za rok bieżący rozstrzygną tę zagadkę.

— **Studnia w Będkowie** na jednym z placów miejskich dostarcza tak przeraźliwie brudnej wody, że dziwić się wypada, iż będkowiacy dotąd nie wymarli na zaburzenia żołądkowe. Wprawdzie na drugim placu kopią nową studnię, ale kopanie idzie dość wolno, a z tej ludzie wodę piją, choć nie jest to woda, lecz gnojówka.

— **Zapleśniałe tradycyje** małomiasteczkowych magistratów—pisze «Kur. Codzienny»—przywalone setkami cyrkularzy i zleceń, najczęściej z życiem społecznem ludności luźno związanych—domagają się wielkim głosem sanacyi, przez wprowadzenie samorządu miejskiego. Oto np. przed cztерема już laty mówiono w Pabijanicach o oświetleniu miasta elektrycznością, wymieniano już nawet w pismach koncesyjonaryjusza, a do dziś przyświecają tam naftowe kopciuszki, pomnażające raczej mroki, niż je rozpraszające. A na wielu ulicach niema nawet takich. Niektóre dzielnice fabryczne szczególniej gęsto zaludnione, choć dawno już posiadły bruki i chodniki betonowe—pozbawione są bodaj jednej latarni.

— **Kandydatura.** «Lodz. Ztg.» dowiaduje się, iż ludność żydowska z gubernii piotrkowskiej zamierza w razie dopuszczenia żydów do sejmu, wybrać na przedstawiciela adw. przys. p. Levyego z Piotrkowa.

— **Kursy wieczorne dla analfabetów** zostały otwarte w Łodzi przy szkole prywatnej p. Radwańskiego, w domu № 11 przy ulicy Cegielnianej. Wykłady są bezpłatne; zapisywać się mogą osoby dorosłe nie umiejące ani czytać,

ani pisać. Lekcyje rozpoczną się d. 1-go września.

— **Łódzkie Towarzystwo Muzyczne** zamknęło rok sprawozdawczy 1904/5 niedoborem 3,800 rubli.

— **Wdzięczność parafjan.** W rocznicę zgonu ś. p. ks. Władysława Rutkowskiego, b. proboszcza parafii Dmosin, w dekanacie brzezińskim, odbyło się poświęcenie pomnika, wzniesionego na cześć tego kapłana. S. p. Rutkowski był kapłanem pracowitym, cichym, miłosiernym i łagodnym nad wyraz. Pracował on w rzeczonej parafii przez lat 19, serdecznie kochany nietylko przez parafian, ale i przez wszystkich, którzy go znali. Parafianie, w uznaniu zasług swego pasterza, wznieśli mu, piękny, choć skromny, pomnik, streszczając swe uczucia w słowach, wyrytych na pomniku: «*Kochał bliźniego, jak siebie samego». Najlepszemu pasterzowi wdzięczni parafianie*».

— **Pożar.** We wsi Wadlew 21 z. m. wynikł pożar z niewiadomej przyczyny, który strawił stodołę zaasekurowaną na imię Antoniego Pulkowskiego na rb. 200. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości na rb. 75. *a*

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zostali mianowani nadetatowemi wikaryjuszami: ks. Franciszek Buchalski parafi Gorzkowice; ks. Klemens Gawlikowski—parafii Kruszyna w pow. noworadomskim; ks. Bolesław Szymanowski parafii Gidle tegoż powiatu i ks. Bartłomiej Jasiak—wikaryjuszem parafii Borowno w tymże powiecie. Zatwierdzeni: zakonnik klasztoru Paulińskiego w m. Częstochowie, ks. Bazyli Olesiński — prokuratorem tegoż klasztoru, a uwolniony został od tej godności na skutek prośby ks. Mikołaj Paniewski, wikaryjusz parafii Koziegłówki, w pow. będzińskim, ks. Ludwik Rusin—administratorem parafii Rębieszyce w pow. jędrzejowskim. Przeniesieni: ks. Zygmunt Zawadzki, wikaryjusz parafii Sieradz, do parafii Św. Zygmunta w m. Częstochowie; wikaryjusz parafii Burzenin w pow. sieradzkim, ks. Jan Mikołajczyk, do parafii Łask; wikaryjusz parafii Dzietrzkowice w pow. Wieluńskim, ks. Władysław Jankowski — do parafii Przyrów w pow. częstochowskim; wikaryjusz parafii Św. Zygmunta w m. Częstochowie i kapelan klasztoru pp. Dominikanek w Przyrowie, ks. Sylwester Baranowicz—do parafii Koniecpol, z pozostawieniem w godności kapelana.

Uwolniony administrator parafii Chojny w pow. łódzkim, ks. Walenty Laudowicz.

Z DALSZYCH STRON.

— **Wiec rodzicielski.** Grono rodziców, mających synów w wieku szkolnym, wystąpiło do p. oberpolicmajstra m. Warszawy z podaniem o pozwolenie zwołania wiecu rodzicielskiego w sprawie szkolnej. P. oberpolicmajster przychylił się do tej prośby i—jak donosi «Kur. Poran» pozwolenia udzielił.

— **W dwunastu** niedawno założonych szkołach początkowych miejskich w Warszawie, mianowany został — jak donosi «Warszaw. Dniew.»—jeden i ten sam prefekt ks. Antoni Swiętochowski, wikaryjusz parafii Przemienienia Pańskiego.

— **Z uniwersytetu.** «Warsz. Dniew.» pisze, że w tym roku podało próśb o przyjęcie do uniwersytetu warszawskiego 186 kandydatów, z których wielu ukończyło gimnazyjum w innych okręgach naukowych; pomiędzy pomienionymi kandydatami znajduje się 73 żydów. O warunkowe przejście na wyższe kursy podało oświadczenia około 400 studentów z różnych wydziałów.

— **Wykłady w uniwersytecie.** Na d. 14 września wyznaczono rozpoczęcie wykładów w uniwersytecie warszawskim.

— **Z politechniki.** Rozpoczęły się już egzaminy konkursowe w politechnice warszawskiej. 15 kandydatów z ogólnej liczby 255 cofnęło złożone podania i dowody. Wśród pozostałych 240 kandydatów jest: 72 żydów, 63 prawosławnych i 105 katolików. 40 katolików ma patenty ze szkół średnich, wydane w roku bieżącym.

— **B. rektor** uniwersytetu nowo-rosyjskiego, prof. Jaroszenko, rzeczywisty radca stanu, który wybrany niedawno został na prezydenta miasta Odesy, lecz zrzekł się tej godności, z powodu okoliczności, niezależnych od niego, zmuszony był—jak pisze «Słowo Petersb.»—wraz z rodziną opuścić Odesę i wyjechać do gub. ołonieckiej.

— **W Białymstoku** rodzice uczniów szkoły realnej postanowili złożyć kuratorowi okręgu naukowego prośbę zbiorową o nauczanie religii w języku rodzinnym uczniów, oraz, aby biblijoteka szkolna składała się także z książek polskich, niemieckich i żydowskich, a także aby do szkoły przyjmowano uczniów bez ograniczenia procentowego.

— **W Kijowie** zatwierdzoną została ustawa resursy polskiej pod nazwą «Ogniwo». Inicyjatorami są pp. adwokaci przysięgli: Bernatowicz i Knol, inżynierowie: W. Łoziński i Rząśnicki, doktór Sochacki i aptekarz Chrzanowski.

— **Rezolucyja m. Moskwy.** Rada miasta Moskwy, wysłuchawszy Najwyższego manifestu z dnia 19 sierpnia, jednogłośnie przyjęła rezolucyję, w której, wysoko ceniąc akt prawodawczy, wyraża przekonanie, że wola prawodawcy może być urzeczywistniona, tylko pod warunkiem natychmiastowego obdarzenia całej bez wyjątku ludności rosyjskiej zasadniczemi prawami obywatelskiemi: swobody prasy, zebrań związków i nietykalności osobistej.

— **Samorząd ziemski.** Na ogólnem zebraniu członków Tow. rolniczego w Kaliszu uchwalono zwrócić się do odpowiednich władz z wnioskiem o przyspieszenie projektowanego zaprowadzenia samorządu ziemskiego.

— **Projekt prawa** o zebraniach i zgromadzeniach na zasadzie meldunkowej, połączonej z każdorazową asystą policyjną, był już opracowany w ministeryjum spraw wewnętrznych. Ponieważ jednak—jak donosi «Ruś»— minister skarbu założył swoje zastrzeżenie, projekt musi uledz zmianom.

— **Sprawy robotnicze.** Właściciele zakładów górniczych w Królestwie wystąpili z podaniem do władzy wyższej o zwolnienie ich z obowiązku dokonywania przy wypłacie potrąceń robotnikom, na skutek przedstawionych wyroków sądowych, gdyż system rzeczony pozbawia ich robotników, gdyż ci, skoro rozpocznie się potrącanie, porzucają robotę i przenoszą się gdzieindziej. Wierzyciele więc nie odzyskują swej należności, a zakłady przemysłowe tracą robotnika, którego na razie nie zawsze się daje kim innym zastąpić.

— **Sąd okręgowy petersburski** będzie w jesieni rozpoznawał następującą sprawę:

Podczas rozruchów agrarnych, wynikłych na południu Rosyi w lutym r. b., którym towarzyszyły pogromy i podpalenia, ponieśli olbrzymie straty znani milijonerzy bracia Tereszczenkowie, mianowicie w majątku ich w pow. głuchowskim gub. czernihowskiej zgorzały cukrownia, wiele zabudowań, olbrzymie zapasy cukru i różne materyjały.

Wysłany na miejsce zniszczenia pełnomocnik 2-go rosyjskiego towarzystwa ubezpieczeń ocenił straty, poniesione przez towarzystwo cukrowni braci Tereszczenków, na $1^1/_2$ milijona rubli.

Towarzystwo ubezpieczeń odmówiło jednak wypłaty wynagrodzenia, wychodząc z zasady, że rozruchy agrarne są klęską żywiołową, spowodowaną przez siłę wyższą, i że z tego powodu towarzystwo nie odpowiada za skutki takich pogromów i podpaleń.

Wobec tego, działający w imieniu braci Tereszczenków adwokat Szlosberg wystąpił na drogę sądową przeciw wymienionemu towarzystwu, domagając się 1,546,833 rubli 20 kop. odszkodowania.

— **„Lutnia"** warszawska zamierza wyruszyć do Wilna, gdzie wystąpi z koncertem, jak zwykle, na cele filantropijne. Terminu wyjazdu jeszcze nie oznaczono.

— **40,000 rb.** ofiarowała z racyi zaślubin swych panna Natansonówna, obecna pani Dziewulska. Z powyższej sumy 10,000 na kolonije letnie, a 30,000 na kasę imienia Mianowskiego jako fundusz im. ś. p. Eugienijusza Dziewulskiego dla popierania prac w dziedzinie nauk matematycznych, fizycznych i technicznych.

— **Stan wojenny.** «Warsz. Dniew.» pisze: «Z obawy, aby rozszerzające się po prowincyi przesadne wieści o stosowaniu przepisów stanu wojennego w Warszawie nie powstrzymały kupców prowincyjonalnych od przyjazdu do Warszawy, wielu przemysłowców warszawskich rozesłało do swych klijentów listy z zapewnieniem, że cała surowość stanu wojennego jest skierowana wyłącznie przeciwko burzycielom porządku i spokoju publicznego, a natomiast spokojni ludzie pracy mogą śmiało przyjeżdżać, gdyż stan wojenny nie zagraża im żadnemi przykrościami»...

— **Pasporty studenckie.** Ministeryjum oświaty i spraw wewnętrznych obraduje obecnie nad tem by matrykuły studenckie zastąpić zwykłymi pasportami.

— **J. W. Rklicki**, który w r. z. uzyskał koncesyję na otwarcie gimnazyjum męzkiego z prawami rządowemi, obecnie ogłasza że wskutek niezgłoszenia się uczniów tak katolików jak i prawosławnych—szkoły w r. b. nie otwiera.

— **Towarzystwo opieki** nad dziećmi i zabawami dziecięcemi w Woroneżu zostało zamknięte na podstawie przedstawienia tamtejszego gubernatora.

— **Zabiegi parafjan.** W Szadku (pow. sieradzki), parafjanie miejscowi gorliwie zabiegają, aby proboszcz tamtejszy ks. Stanisław Mirecki nie wyjeżdżał, gdyż jest on duszą wszelkich instytucyj humanitarnych. W ciągu swego półtorarocznego pobytu w tem mieście, ks. M. założył szpitalik i ochronkę, a wogóle działalność jego ma wpływ dodatni na ludność niezamożną.

— **Nowa ustawa uniwersytecka** ma być ostatecznie rozpatrzona przez komisyję, utworzoną przy ministeryjum oświaty, przed dniem 2 września. Prace komisyi, jak pisze «Ruś», trzymane są tymczasem w ścisłej tajemnicy.

Wiadomości ogólne.

— **Podatek dochodowy.** Obcokrajowcy, prowadzący interesy w państwie rosyjskiem opłacali dotychczas podatek dochodowy narówni z tuziemcami. Obecnie senat uznał za właściwe, by pensyje pobierane przez członków zarządów towarzystw cudzoziemskich, operujących w Rosyi, obciążane były dodatkowym 2 proc. podatkiem przemysłowym, o ile osoby te mieszkają zagranicą.

— **Roznażanie nowej ustawy** uniwersyteckiej będzie ukończone do 28-go b. m., poczem projekt oddany zostanie do rozpatrzenia radom uniwersyteckim, z udziałem profesorów i władz uniwersyteckich.

— **Sławny punkt 3-ci.** Redakcyja *Rusk. Słowa* zamieściła przypomnienie, że w dniu 27 czerwca (10 lipca) r. b. została Najwyżej zatwierdzona rozpatrywana przez Radę Państwa nowa ustawa o przestępstwach służbowych.

«Zgodnie z nową ustawą *zniesiony został sławny punkt 3-ci*, którego mocą władza najbliższa mogła osobiście usuwać z posady każdego urzędnika, bez wyjaśnienia powodów i urzędnik w myśl artykułu 789 ustawy o służbie, nietylko nie mógł zanosić nigdzie skargi, ale nawet Senat rządzący i kancelaryja do przyjmowania próśb na Imię Najwyższe nie mogły wcale przystępować do rozpatrzenia takiej skargi. Rada Państwa zniosła ten artykuł, który zawsze dawał powód do nadużyć, zwłaszcza na prowincyi, a jednocześnie nadała każdemu urzędnikowi prawo zaskarżenia postanowień wszystkich komisyj, które będą decydowały o uwolnieniu urzędników ze służby. Obecnie już żaden urzędnik nie może być uwolniony z rozporządzenia najbliższej władzy, ale każdy

poszczególny wypadek musi być rozpatrzony w specyjalnych urzędach.

Sprawy o przestępstwach służbowych osób, należących do klasy 4-ej, 5-ej i 6-ej rozpatrywać ma senat rządzący, a przytem postanowienia Senatu podlegają zatwierdzeniu Najwyższemu. Co się tyczy osób, zaczynając od 8-ej i niższych klas, oraz niektórych urzędów klasy 6-ej i 7-ej, to śledztwo dyscyplinarne w sprawie ich postępków rozpatrywane będzie w specyjalnych urzędach albo pod przewodnictwem wiceministra i trzech członków z nominacyi Najwyższej, albo też, o ile sprawa dotyczy władz gubernijalnych... pod przewodnictwem wicegubernatora i czterech najstarszych urzędników. Każdy urzędnik ma prawo dawania objaśnień osobiście, a nie przez przedstawiciela».

— **Prawo związków i zgromadzeń.** Jak donoszą dzienniki petersburskie, w ministeryjum spraw wewnętrznych opracowywany jest projekt, dotyczący prawa różnych grup społecznych łączenia się w związki i urządzenia zgromadzeń dla rozważenia różnych spraw natury państwowej. Projekt ten ma szczególnie doniosłe znaczenie wobec zniesienia Najwyższego reskryptu z dnia 18-go lutego i wobec mających się wkrótce odbyć wyborów do izby państwowej.

— **Wzbronienie gry w karty.** W ministeryjum komunikacyi postanowiono zabronić grę w karty w wagonach pod groźbą znacznych kar.

Rozmaitości i humorystyka.

— **„Stolica“.** W «Warsz. Dniew.» czytamy: Gazety żydowskie niekiedy nazywają Warszawę swoją «stolicą». Nazwa ta do pewnego stopnia jest usprawiedliwioną z uwagi, iż z liczby większych miast Europy, Warszawa co do liczby żydów zajmuje pierwsze miejsce, licząc u siebie 275,000 dusz ludności żydowskiej.

W innych miastach liczba ludności żydowskiej wynosi: w Budapeszcie 166.000, w Wiedniu 140,000, Berlinie 88,000, Paryżu 75,000, Amsterdamie 56,000, Lwowie 43,000, Konstantynopolu 40,000, Bukareszcie 9,000, Petersburgu około 3,000, w Rzymie i Lizbonie po 2,500, w Madrycie 300, Sztokholmie 150 i w Londynie 120,000.

— **Porządek na kolejach.** Czytamy w «Gońcu» warszawskim: Szanowny Panie Redaktorze! «Goniec» w przeszłym miesiącu pisał że na kolei *Nadwiślańskiej*, pasażerowie znaleźli dobre miejsce w ustępach I-ej i II-ej klasy. Myślałem, że to bajka, ale w tych dniach, jadąc do Otwocka, znalazłem na platformie wagonu tyle osób i było tak ciasno, że musiałem wejść do klozetu. Rzeczywiście, było mi bardzo wygodnie, bo mi nikt nie przeszkadzał, ale za to w drodze powrotnej było nas w ustępie pięć osób, a że była między nami jedna dama, więc jej ustąpiliśmy miejsce siedzące.

— **779 rb. 88 kop. za przewóz kapelusza.** «Ruś» donosi o następującym wydarzeniu: w dniu 14 czerwca, na podstawie rozkazu naczelnika 2-go uczątku służby ruchu Zabajkalskiego Dr. Ż. do pociągu № 74 przyczepionym został wagon 1-ej klasy № 8. Do wagonu tego wsiadła jedna tylko osoba—żona naczelnika służby drogowej i pojechała od stacyi Mosowej do Wierchne-Udinska, celem kupienia sobie... kapelusza.

«Ruś» oblicza, że przewiezienie wyżej rzeczonego dygnitarza według taryfy kolejowej w oddzielnym wagonie I-ej klasy, kosztowało skarb państwa 779 rb. 88 kop. Tyle kosztowało przy obliczeniu na pieniądze. Właściwie jednak koszt był znacznie większym, albowiem kolej syberyjska jest przeciążona ładunkami, że nie można podołać nawet przewozowi ładunków wojennych i dla przewiezienia z takim komfortem kapelusza żony «dygnitarza» kolejowego, wypadło odczepić i pozostawić na stacyi dwa wagony towarowe. Jeśli owa dama potrzebowałaby częściej kupować kapelusze, lub jeśliby inne damy zapragnęły korzystać z takiego samego «prawa», to żołnierze do Mandżuryi maszerowaliby piechotą.

— **Praca amerykańska.** Nowojorski urząd handlowy oblicza, że górnik amerykański otrzymuje wprawdzie dwa lub trzy razy większą płacę od francuzkiego, lecz produkcyja jego jest w takim samym stosunku wyższa. Górnik amerykański wydobywa przeciętnie rocznie około 1,000 ton węgla, brytański 287 ton, niemiecki 242 t., francuzki 198 t., a belgijski 166 ton. Należy jednak dodać, że Amerykanin zaopatrzony jest w najdoskonalsze narzędzia i maszyny.

— **Zmyślność psa.** Osobliwy dowód zmyślności psiej daje jamnik, będący własnością urzędnika kolei na stacyi Wellinborough w Anglii. Wychodzi on witać pociągi, które mają wagon restauracyjny, zasiada wprost okna kuchennego przedziału i rzadko się zdarza, żeby jego uprzejmość nie została wynagrodzona jakim smacznym kąskiem. «Jack»—imię psa—na przyjście zwykłych pociągów jest zupełnie obojętny i nawet nie raczy wyjść z kancelaryi pana, gdy zajeżdżają na stacyję.

— **Balon rosyjski w Galicyi.** Wczesnym rankiem 27 z. m. wzlecieli balonem w Modlinie dwaj oficerowie rosyjscy: kapitan sztabu Eljasiewicz i porucznik artyleryi wałowej Gerolow, w zamiarze dotarcia do Kamieńca Podolskiego. Szybując wysoko, około godziny 4 po południu zoczyli w dole wstęgi dwóch rzek. Było to w miejscu, gdzie San wpada do Wisły. Nie mając pewności, która z rzek jest Wisłą, a która Sanem, spuścili balon do 50 m. w dół i poczęli na włościan, pracujących w polu wołać przez tubę dla zasięgnięcia języka. Od końca balonu zwieszała się lina, służąca do lądowania i wlokła się po ziemi. Włościanie, widząc napowietrznych gości, chwycili za linę i uwiązawszy do pnia wierzby, ściągnęli balon na ziemię. Rosyjscy oficerowie musieli wysiąść. Chłopi wezwali żandarmów, a ci przyaresztowali oficerów, odprowadzili do wsi Nowin koło Rozwadowa i uwiadomili zaraz o schwytaniu aeronautów starostwo w Tarnobrzegu. Starostwo zarządziło przystawienie oficerów do Tarnobrzega i doniosło o zajściu komendzie X korpusu w Przemyślu. Komenda wysłała natychmiast na miejsce kapitana Witkowickiego, który porozumiawszy się z ministeryjum wojny w Wiedniu, oficerów rosyjskich wraz z balonem odstawił do granicy.

— **Nowa rozrywka.** Tym razem rozrywka, o której poniżej, pochodzi z Japonii.

«Dżiu-dzitsu», jakkolwiek dziwacznie brzmi w uszach naszych, wszelako może się stać niezmiernie zajmującą rozrywką sportową.

Zapasy atletów dają zwykle przewagę sile nad zręcznością, przy dżiu-dżitsu zaś dzieje się odwrotnie. Tutaj walka polega na znajomości—anatomii, przynajmniej o tyle, by znać układ systemu nerwowego. Całą tajemnicą zwycięztwa jest upatrzenie takich punktów ciała, by przez ucisk nerwu lub uderzenie obezwładnić chwilowo pewną partyję muskułów. Ponieważ zaś punktów takich jest bardzo wiele, powstaje więc nieprzebrane mnóstwo kombinacyj zarówno dla ataku, jak dla obrony.

Dżiu-dżitsu wymaga długotrwałych i gruntownych ćwiczeń, wkraczających częściowo w zakres gimnastyki, częściowo zaś posługujących się atletyzmem. W grze tej nietylko siła fizyczna potrzebna, lecz także bystrość umysłu. Obok zwinności i giętkości ciała, należy posiadać zdolność szybkiego, ba, błyskawicznego oryjentowania się, chcąc wyjść z dżiu-dżitsu zwycięzcą. Popędliwość, uchodząca u nas mylnie za zapał, obca jest usposobieniu Japończyka; spokój jest owocem całego jego wychowania, nic zaś bardziej nie odzwierciadla tej strony temperamentu japońskiego, jak dżiu-dżitsu. Wymaga ono graczy nietylko wyćwiczonych w grze należycie lecz nadto umiarkowanych; niektóre bowiem sztuki mogłyby łatwo stać się wprost groźne dla życia przeciwnika. To też dżiu-dżitsu możliwe jest tylko między dżentelmenami.

Do Europy dostało się dżin-dżitsu przez Amerykę północną, w lot chwytającą wszystkie nowości egzotyczne. W Stanach Zjednoczonych powstały nawet zakłady, przygotowujące lege artis do dżiu-dżitsu, rząd zaś wydał polecenie, by kształcono przymusowo w tej sztuce kadetów floty wojennej.

Prawdopodobnie sport japoński znajdzie i u nas zwolenników.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 20 września w magistracie m. Zgierza na trzechletnią dzierżawę: 1) 12 sklepów do sprzedaży mięsa; 2) 15 sklepów do sprzedaży pieczywa, od cen zniżonych na 1/4, in plus.

— 14 września w m. Częstochowie, na rynku, na sprzedaż mebli.

— 6 października w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № polic. 31 i 32, a rejestru hypot. 22, od sumy 500 rb. 2) 20 listopada nieruchomości w Zawierciu pod № 40, od sumy 1000 rb.

— 19 września 1) w m. Piotrkowie przy ulicy Michałowskiej w domu Jana Głowackiego, na sprzedaż mebli, prasy stalowej, maszyny parowej i warsztatu ślusarsko-tokarskiego, od sumy 405 rb. 2) na Starostwie, w gm. Uszczyn, w domu Dawida Roterbanda, na sprzedaż mebli, koni i t. d. od sumy 175 rb.

— 5 września w m. Łodzi w domu pod № 18 przy ul. Targowej-Nowej, na sprzedaż mebli, koni i t. d. od sumy 350 rb.

— 14 września w m. Łodzi: 1) w domu pod № 121 przy Pasażu Szulca na sprzedaż towarów, od sumy 300 rb. 2) w domu pod № 13 przy ul. Dzielnej, na sprzedaż 80 pudów czcionek drukarskich, od sumy 670 rb.

— 3 października w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej na kolonii Władysławów w pow. brzezińskim pod № 5, od sumy 250 rub.; oraz na sprzedaż domu do rozebrania, od sumy 25 rub.

— 17 października w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w Żarkach pod № 447/427, od sumy 500 rub.; 2) w m. Częstochowie, pod № pol. dawnym 571, nowym 753/718, kolejnym 36 i hipot. 1548, od sumy 550 rb.; 3) placu w Będzinie przy szosie do Sosnowca, od sumy 500 rb.; 4) nieruchomości w Będzinie przy ul. Targowej pod № 90, od 500 rub.; 5) w Częstochowie na Zawodziu, od sumy 500 rb.; 6) w Żarkach pod № polic. 151, od sumy 800 rub.; 7) w Sosnowcu pod № 26/25, należącej do Franciszki Płotek, od sumy 1500 rb.

— **(Nadesłane).** W imię prawdy upraszamy o zamieszczenie w «Tygodniu» niniejszego sprostowania.

Po przeczytaniu podziękowania, złożonego członkom chóru pijarskiego a zamieszczonego w № 34-m «Tygodnia» przez pana Szulca, każdy z nas sądził, że pan Jan Władysław Celejowski «dyrektor» chóru dominikańskiego skorzysta ze zrobionej mu uwagi przez p. S. i—znając już takt muzyczny — postara się obznajmić i z taktem życiowym. Tymczasem pan Jan Władysław Celejowski «dyrektor» chóru dominikańskiego nietylko że z uwagi nie skorzystał ale przeciwnie: swój nietakt wydobył z pod korca na światło dzienne, i podał do ogólnej wiadomości.

W tłomaczeniu swym tendencyjnie przekręca fakty i kilka razy mija się z prawdą, a mianowicie: dowodzi że były jakieś niesnaski między członkami chóru pijarskiego, o których my, członkowie tego chóru, nic nie wiemy; powtóre wyjaśnia, że chór pijarski nie zebrał się, co także jest nieprawdą, gdyż chór nasz w dniu 8 sierpnia r. b. *zebrał się* w pełnym komplecie, w zakrystyi kościoła dominikańskiego, ale znalazłszy drzwi prowadzące na chór zamknięte, zaczekał na orszak weselny, aby wytłomaczyć się, że nie z własnej winy śpiewać nie mógł, po którem to wyjaśnieniu dopiero wszyscy członkowie chóru pijarskiego rozeszli się.

Nie mieliśmy zamiaru publicznie wyjaśniać wykrętów pana C., ale skoro tenże, broniąc siebie, robi wycieczki do chóru pijarskiego, i winę swego nieetycznego postępowania chce zrzucić na nasz chór, to my, jako chór od dawna znany szerszej publiczności pozwolić na to nie możemy: nie możemy mianowicie przyjmować na siebie cudzych nietaktów.

W imieniu chóru, jego członkowie:
Woroniecki, Grabowski, Witkowski i Podmunicki.

(Przyp. Red.). Na tem polemikę uważamy za skończoną i nic więcej w tej kwestyi drukować nie będziemy.

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Wyrośli z jednego pnia, lecz życiowe wpływy kształtowały ich, rozwijając w każdem jego odrębną indywidualność.

Stąd, mając wspólne imię i krew, jednakie nawyknienia, potrzeby i troski, a rysy bardzo podobne, wewnętrzną swą istotą różnili się wielce i różnica ta nazewnątrz miała piętna swoje.

Czy młody ksiądz o tem myślał, spoglądając na nich?

Być może, gdyż się zadumał głęboko.

Orator zaś wśród ciszy kończył swą mowę:

— «Czcigodny nieboszczyk hołdował prawdzie, hołdował też wszystkiemu, co miało cel wzniosły. I nic dziwnego.

Kto w szczyty wpatrzony, ten musi lot ku szczytom wzbijać, on zaś ród swój wywodząc z orlego gniazda, orle też miewał porywy.

Ukojmy wszakże słuszny ból i żal, jakie serce przejmują na widok tych szczątków najzacniejszego człowieka.

Może wielki cień jego użyć w ciszy mogilnej, zasłużonego ze wszech miar spoczynku, bo zostawił nam głodnych po sobie następców: dwóch synów i dwie córki, czworo orląt młodych wyhodowanych w tradycyi rodowej, opartej na głębokiej czci rodzinnej ziemi i nieskażonej przeszłości.

Pradziad krew własną przelał dla ojczyzny, a dwaj jego synowie w hierarchii społecznej wysokie miejsca zajmowali chlubnie. Dziad, na ołtarzu dobra publicznego, ratując mienie setek biednych rodzin,

Tadeusz Mirski spoczął obok żony, złożonej tam już od lat kilku.

Tłum, jak powrotna fala zaczął się wylewać wąskiemi uliczkami ku bramie cmentarnej, przed którą stały już pojazdy.

Wiatr przycichł, a powietrzem szła woń spalenizny od gaszonych o trawę pochodni.

Jeszcze chwila.

Tętent koni, brzęk podków, turkot kół na szabrem wysypanej drodze—i z całego, przed godziną pełznącego tędy węża, zostały się tylko rzadko rozsypane gromadki.

A w każdej gawędzono; tematu nie brakło. Roztrząsano w dalszym ciągu działalność zmarłego, przypominając jej początki tym, którzy Lipina nie znali przed laty czterdziestu.

— Tak, tak, wówczas stosunki były zupełnie inne i Mirski nabył Lipin za bardzo małą sumę, bo za niecałe sto tysięcy, prawił ruchliwy siwiejący brunet, do dwóch idących z nim towarzyszy.

— Dziś wart przeszło pół milijona, wtrącił jeden z nich.

— Rozumie się. Ale wtedy węgiel nie szedł w rachubę. Tak był lichy w warstwach zwierzchnich, że go już nie dobywano.

— Ale ze względu na las, kupno było korzystne.

— A zkądże Mirski wziął na nie? zagadnął jegomość trzeci, chudy i suchy jak wiór. Ojciec mu nic nie zostawił, bo stracił wszystko.

— Może nie wszystko.

— Ależ gdzie tam!.. Przecież całą tę historyję, szczegółowo mi opowiadano.

— Historyję banku wkładowego?

— Właśnie. Kasyjer tego banku zabrał z kasy całą sumę i umknął z nią do gościnnych jeszcze wówczas jankesów; a Mirski, jako dyrektor własnym majątkiem pokrył stratę, ocalając tem od nędzy setki biednych rodzin, które traciły swój ciężko zapracowany grosz.

— Pięknie, hm, pięknie!.. niema co powiedzieć, zawołał z ożywieniem pękaty brunet. Tylko, hm, panie dobrodzieju, ubożyć tak własne dzieci...

— Pan Tadeusz był sam jeden, a wykształcenie odebrał takie, że byt miał zabezpieczony.

— Hm, zawsze panie i jednego żal.

— Szczególniej, gdy mu się takie zostawia nazwisko.

— Ej, musiało się dla niego coś przecie okroić, bo ludzie wszystko przesadzą.

— Jeżeli się okroiło, to bardzo a bardzo mało, dowodził chudy pan z przekonaniem człowieka, dobrze sprawę znającego. Stary Mirski wkrótce umarł, a syn, przecie wszyscy wiedzą, wyjechał w poznańskie, do jakiejść cukrowni i odtąd słuch o nim zaginął.

— Może wziął po kim spadek, boć to rodzina można.

— A wiano żony?

— I tak czekał dość długo. Od rana już groził.

— Panowie osłonili się parasolami i gawędka została przerwaną.

Duch Banka.

Początek czerwca był niemal upalny, ale za to reszta lata zawiodła oczekiwania.

Całe Południe trzęsło się z zimna i moknęło bezustannie. Na Riwierze zmarzły fijołki i parmeńskie róże, za to noski żółtych Miss poczerwieniały tak, że stały się podobne do skalnych gwoździków.

Bady wcześniej niż zwykle opustoszały, z wielkim żalem różnorodnych przemysłowców sezonowych, a liczni kuracyjusze, jak wędrowne ptaki, poczęli wracać pod dachy rodzinne w usposobieniu niewesołem.

I Lipin prędzej niż zapowiadano doczekał się powrotu swoich właścicieli.

Dom, od czterech miesięcy zamknięty szczelnie, otworzył się na nowo, zaludnił, ożywił, budząc ciekawość sąsiadów.

Najpierwsi przybyli państwo Henrykowie, z nad zielonych brzegów Renu.

Ona, jak zawsze słodko uśmiechnięta, strojna i pewna siebie.

On zły i skwaszony bardzo, gdyż z racyi niepogody musiał przerwać zaczęte kąpiele elektryczne,

złożył całą swą fortunę. Ojciec, nietylko że ją odbudował, ale pokazał, jak użyć należy, by godnie iść w przodków ślady.

Nad tym rozwartym grobem, okrutna konieczność nie każe nam tarczy łamać. A wy, na których z nadzieją i wiarą wszystkie oczy są zwrócone, nie upadajcie w bezmiarze rozpaczy.

Jego duch wiecznie będzie gościł z wami, w niewygasłej pamięci wdzięcznego ogółu, by w dalszej, ciężkiej życiowej wędrówce być wam promiennym drogowskazem».

— Uf!

Ten wykrzyknik, cicho, bardzo cicho wyrzucił z siebie Maryjan Mirski.

Trzymał on pod rękę siostrę młodszą Jadwigę, dziewczę wysmukłe, nerwowe, delikatne, o głowie jakby z Greuz'a, obrazów zdjętej.

Z oczyma od łez nabrzmiałemi, w rozpacznej jakiejś półekstazie, słuchała ona całej Wapowskiego mowy, a każde słowo jego pochwalnego hymnu zdawało się grać na strunach tej wrażliwej duszy w sposób kojący, łagodząc okrutną boleść.

Po za tem, na nic innego uwagi nie zwracała, nawet na brata, o którego ramię stała wsparta machinalnie.

Na nim, prawda przyznać każe, wybijało się tylko ogromne znużenie i obojętność, z przymieszką cynizmu na pobladłej nieco twarzy, o rysach klasycznych i pociągających ale trochę wyniszczonych.

Stanisław Wyrwicz, wysoki blondyn otaczał swą opieką drugą pannę Mirską, dwudziesto-dwuletnią szatynkę, Annę, patrząc na nią z wyrazem najżywszego współczucia w łagodnych, siwych oczach.

Ona, jak piękny posąg, sztywna, chłodna i blada, ani jednym ruchem głowy, ani jednem drgnięciem rysów nie okazywała uczuć, jakie nią miotać musiały.

— Zaklęta w kamień królewna tak chyba wyglądała.

Ostatnią parę składali państwo Henrykowie, dwa typy całkiem odmienne.

On szczupły, drobny, niski, z nerwowością w ruchach i przygnębieniem widocznem w postaci całej, mienił się niemal za każdym wyrazem przy końcu mowy pogrzebowej i stale patrzył w ziemię, jakby z niepokojem.

Ona kształtna, wysoka, matowo biała, o tycyjanowskim warkoczu i kręcących się loczkach, nad wypukłem nieco czołem, miała w sobie sporą dozę niewieściego wdzięku, w połączeniu z dystynkcyją światowej damy.

Ona jedna panowała nad sobą zupełnie i była spokojna, poważna, smutna tak właśnie, jak wypadało, ani mniej, ani więcej.

Po umilknięciu pana Wapowskiego, orkiestra górnicza odegrała zgodnie piękny psalm: Salwe regina. Potem zabrzmiał ostatni modlitewny śpiew księży i metalowa trumna zniknęła w podziemiach familijnego grobowca.

— Nic mu nie wniosła, oprócz hrabiowskiej korony.

— Zresztą ożenił się po kupnie Lipina tak nagle i niespodzianie, że aż się dziwiono, jak mi to nieraz stryj opowiadał, wtrącił szpakowaty szatyn.

— Nieosobliwie trafił, zamruczał brunet. Z panną hrabianką podobno, jak głucha wieść chodziła, zerwał bogaty narzeczony; czy też zwaryjował i ona zerwała, by potem wyjść za Mirskiego na złość tamtemu.

— Już to nieboszczyk, prawdę mówiąc, o swoich interesach nie lubił się nigdy zbytnio wywnętrzać.

— O tak! Starowolski wspominał mi kiedyś, że nawet własnych dzieci nie chciał wtajemniczać w przebieg spraw majątkowych i sam rządził wszystkiem, sam kierował do ostatniej chwili.

— Hm, hm, panie, zaczął brunet, trudno się znów temu dziwić. Człowiek był czynny i pracowity, a na synów wątpliwa rzecz, czy mógł cokolwiek liczyć.

— Dorośli przecież i rozumni.

— Cóż z tego. Starszy, na swe liczne choroby, wybiera co rok inny system kuracyi. Młodszy zaś pisze i maluje.

— A córki? zagadnął chudy pan, obznajomiony znać dobrze z przeszłością, lecz nieświadom stosunków miejscowych.

— Córki?.. Hm, jedna pensyję niedawno skończyła, o drugą stara się Wyrwicz.

— Ten z Buszowic?

— On właśnie.

— Czyż Mirscy nie patrzą wyżej?

— Ha, Bóg wie, jak tam rzeczy stoją. Nieboszczyk, prawda, niezbyt chętnem okiem przyjmował zabiegi młodego, ale co jest dziwniejsze, że i pani Wyrwicz również się temu związkowi opiera. Tak przynajmniej poufne głoszą wieści.

— Nic nie zrobi. Młody widać szalenie jest zakochany.

— Panna piękna, ale mówią, że chłodna jak marmur. Może to zraża do niej panią Wyrwiczową, kobietę pełną serca i wysokich zalet.

— Pan Stanisław pod względem majątkowym, to najświetniejsza w okolicy partyja. Jedynak z nikim dzielić się nie potrzebuje, a zakłady buszowickie, po ojcu odziedziczone, to ładna fortuna.

— Którą łatwo przepuścić, rzucił chudy pan zgryźliwie.

— Ej nie! Wyrwicz nie przepuści. Porządny chłopak. Jedno tylko, że się z wielkich antenatów nie wywodzi, ale kto dziś na to zważa.

— Bardzo słusznie. A któż teraz zajmie się kopalnią?

— Starowolski już sprowadził na jej dyrektora, jakiegoś zdolnego inżyniera. Sam będzie miał ogólny zarząd nad dobrami i przebiegiem wszystkich interesów, objaśniał brunet, a podnosząc głowę dodał:

— Deszcz zaczyna padać.